Nr. 118 Kraków, czwartek 25 maja 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h.
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

„Najwłaściwsi kandydaci“.

Narodzie! Nie wiedziałeś dotąd, jak wielkich mężów dwóch przeznaczono ci na reprezentantów duchowej stolicy Polski. Do wiedziałeś się o tem dopiero z wczorajszej „Nowej Reformy“.

Tam wyczytałeś, że pp. Petelenz i Doboszyński — to dwa największe kolosy inteligencyi i charakteru, jakich można było wyszukać w obrębie rejonu akcyzowego Wielkiego Krakowa. A ktoby śmiał o tem wątpić, ten jest antynarodowy i wyklęty będzie w południowej przerwie głosowania, a jego kartka wyborcza w owej „godzinie duchów“ na zagładę wydana zostanie...

Wybór tych dwóch kandydatów — czytamy w „Nowej Reformie“ — „był następstwem głębokiej rozwagi zarówno komitetu, jak kandydatów samych“. Po „głębokiej rozwadze“ komitet demokratyczny doszedł do przekonania, że Kołu polskiemu niezbędne są takie ozdoby, jak admirał konnej marynarki i bohater procesu z panem de Boisbebert.

Tuż po rozwiązaniu parlamentu oświadczyła „Nowa Reforma“ kategorycznie, że „p. Petelenz nie będzie kandydował i nikt jego kandydatury stawiać nie będzie“. Odczuwała wówczas „N. Reforma“, jak niebezpiecznie jest wyrywać się z kandydatem, z którego całe miasto, cały kraj się śmieje.

Ale w Galicyi tradycyjnym zwyczajem jest liczenie na krótką pamięć społeczeństwa... Więc w niespełna dwa miesiące później czytamy w tejże „Reformie“, że „usilnym prośbom obu komitetów demokratycznych“ ma Kraków do zawdzięczenia tak wesołego kandydata. Zapewne już wyborcy zapomnieli o dreadnoughtach, o „admirale“ i jego kompromitujących wystąpieniach w delegacyach — więc można już pokazać narodowi tę figurkę, jako kandydata na Wesołą.

„Komitet demokratyczny — obwieszcza uroczyście „N. Reforma“ — tem silniejszego więc nabrał przekonania, że najwłaściwszym kandydatem na ten okręg będzie w życiu parlamentarnem wyszkolony, niesłychanie pracowity, dla wszystkich uczynny i dla miasta zasłużony poseł dotychczasowy, dr Ignacy Petelenz“, który „z prawdziwem poświęceniem i w myśl obowiązującej go polityki Koła polskiego, spełniał swoje obowiązki jako poseł i jako członek delegacyi austryackiej“.

Kpiny, czy nie kpiny?!

Petelenz — „najwłaściwszym kandydatem“! Istotnie, sławny to mąż; nawet pieśni o nim śpiewają w kabarecie „Zielonego balonika“:

> Płynie już ku nam mąż pełen sławy
> Z flotą wojenną — w nurty Rudawy.
> Płyń mój Dregtnaucie, Wiedeń nam sprzyja,
> Wszak wygadał cię — Petelencyja.
> Niedarmo sobie lud go wybirał,
> Pojechał belfrem, wrócił admirał.
> A że do floty trzeba bałwanów,
> Więc płyń Dregtnaucie do Izby panów...

Petelenz — „w życiu parlamentarnem wyszkolony!“ — w życiu parlamentarnem, w którem odgrywał rolę zera.

Petelenz — „niesłychanie pracowity“ — rzeczywiście „niesłychanie“, bo nikt zgoła nie słyszał, żeby on coś zrobił lub wogóle robił.

Petelenz — „spełniał swe obowiązki jako poseł i jako członek delegacyi“ — skwapliwie domagał się sprawienia dreadnoughtów za 312 milionów koron!

Ale wyborcy nie mają tak krótkiej pamięci, jak mniema „Nowa Reforma“, — i jakoś nie dają sobie wmówić, że Petelenz jest „najwłaściwszym kandydatem“, przeciwnie, uważają taką kandydaturę za obelgę dla siebie.

Oto w ostatnim numerze „Ilustr. Kuryera codziennego“ p. St. D. (Derechowski?), jeden z owych urzędników kolejowych, którzy przy poprzednich wyborach dali się wziąć na kawał z Rychlewskim i rozbijali się za Petelenzem — rozpacza poprostu z powodu ponownej kandydatury Petelenza na Wesołej. Pan St. D. biada:

„Już sam epitet „admirała“ rozśmieszył do łez wyborców na Wesołej, a wiadomo, że śmieszność jest niebezpieczną bronią w walce politycznej. Próżno się usprawiedliwia p. Petelenz teraz przed wyborcami, skoro nie uważał za stosowne bronić się wcześniej.

Dziś masy nie zrozumią tego. Dziś bronić go, dziś, kiedy idzie się pod hasłem narodowem, dziś stawiać go, i to uparcie — na Wesołej, dlatego tylko, aby go ratować i tem osładzać jego stare lata w długoletniej walce parlamentarnej (?) stargane, to więcej jak ciemna ambicya, to zdrada narodowa, która będzie wieczną plamą na tej właśnie „sprawie narodowej“.

Nie zna stosunków ten, kto sądzi, że dziś znajdą się kolejarze, którzyby odważyli się przemawiać i agitować skutecznie za p. drem Petelenzem. Nie mogą tego czynić nie z braku poczucia, lecz z powodu dowodów bagatelizowania, a więc z zasady i obawy! O nie zaś prawdą jest, że niema żadnego tajnego „układu“ z p. Daszyńskim, należy przyjąć do wiadomości, że socyaliści zorganizowali się silnie, zareklamowali setki głosów, że przy obecnych wyborach sztuczki wyborcze nie pójdą tak łatwo, a więc że p. Daszyński wobec p. dra Petelenza bezwarunkowo wyjdzie“.

Pan St. D. jest widać wtajemniczonym i wie, że przy poprzednich wyborach „sztuczki wyborcze“ dały mandat p. Petelenzowi.

Teraz widać znowu zamierza się puścić w ruch „sztuczki wyborcze“. Bo chyba się nikt nie łudzi, że wyborcy uwierzą na słowo „Nowej Reformie“, iż p. Petelenz jest mądry, a dr Doboszyński uczciwy.

O swoim właścicielu, p. Doboszyńskim, pisze „Nowa Roforma“, że go „uznano za męża politycznego, który dał już dowody zarówno skuteczności swej pracy, jak karności i zasług“... Istotnie, dał dowody „skuteczności swej pracy“, bo p. dr Boisbebert poszedł z torbami, a majątek, który kupił od p. Doboszyńskiego, został przy p. Doboszyńskim... Dał dowody swej karności, bo otarł się już rękawem o... sąd karny. I ma zasługi, które sąd rzeszowski wyraźnie wymienił w wyroku...

Petelenz i Doboszyński dzierżą zatem „sztandar narodowy“ w „sercu Polski“. Oto dwie największe chluby narodu, a kto w to nie uwierzy, ten jest „beznarodowy“...

Nowe ustawy wojskowe.

Kraków, 23 maja.

I.

Dziś wniesiono w sejmie węgierskim nowe ustawy wojskowe, które wedle zapowiedzi rządu zostaną wniesione do parlamentu austryackiego zaraz po jego zebraniu się. Na razie wiedeńskie biuro prasowe rozesłało dziennikom obszerny wyciąg z tych ustaw, który wraz z motywami — naturalnie w zabarwieniu rządowem — obejmuje 15 stron druku i zawiera porównania z podobnemi ustawami obowiązującemi w Niemczech, Francyi, Włoszech, Rosyi i Rumunii.

Najważniejszem postanowieniem nowej ustawy jest wprowadzenie dwuletniej służby, która w Niemczech np. rozpoczęła się w r. 1893 a w zupełności przeprowadzoną została do r. 1905. Celem tej reformy z punktu widzenia interesów wojskowych jest: 1) usunięcie zaległości w uzupełnieniu siły wojskowej, 2) polepszenie wykształcenia wojskowego, 3) powiększenie liczby zawodowych podoficerów. Dwuletnia służba nie odnosi się do kawaleryi, wojsk technicznych i marynarki, które rzekomo nie są w stanie w przeciągu 2 lat nabyć wystarczającej sprawności wojskowej.

Głównem następstwem tej niezupełnej reformy jest znaczne powiększenie kontyngentu rekruta. Rząd utrzymuje, że kompania w obecnej sile 92 ludzi nie stanowi odpowiedniej do tworzenia większych oddziałów jednostki bojowej, i dlatego musi być podniesioną do tej samej co w Niemczech stopy, t. j. do 141 ludzi. Następstwem tej reformy będzie skompletowanie czwartych batalionów przy pułkach piechoty, które obecnie, zdaniem rządu, istnieją raczej na papierze niż w rzeczywistości. Obecny kontyngent rekruta (mowa tylko o armii wspólnej) wynosi rocznie 103.100 ludzi, zaś po uchwaleniu reformy ma wynosić 159.500 ludzi, t. j. o 56.400 więcej. Ta nadwyżka ma być odpowiednio do powyżej wymienionych potrzeba podzieloną w następujący sposób:

Na podwyższenie stanu prezencyjnego kompanii .	17.750 ludzi
Na nowe formacye	7450 „
Na uzupełnienie kadr wskutek urlopowania	29.200 „
Dla marynarki	2000 „
Razem .	56.400 ludzi.

Ta nadwyżka rekrutów nie nastąpi jednak odrazu, lecz stopniowo w czasie od 1912 do 1914 w ten sposób, że w r. 1912 kontyngent będzie wynosił 136.000, w 1913 r. 154.000, a w 1914 r. 159.500, z czego na Austryę wypada 91.313 ludzi, a na Węgry 68.187.

Zarząd wojskowy nie zadawala się jednak tą ogromną podwyżką kontyngentu dla armii wspólnej, lecz odrazu zapowiada takąż podwyżkę i dla obrony krajowej, której kontyngent ma być podwyższony z 19.970 na 28.000 rekrutów t. j. o 8030, z czego przeznacza 5013 na podwyższenie stanu prezencyjnego, a 3017 na wzmocnienie artyleryi obrony krajowej i na utworzenie kadrów dla landszturmu.

Wielką rolę w nowej reformie odgrywa sprawa podoficerów, którzy — jak

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

FELIKS GWIŻDŻ.

Dobrzy ludzie.

Wodo, wodo przeczysta — szeptał Lejzuś bezradnie — wodo jasna, łzo ziemi, łzo moja...

Wodo, wodo niebieska, skąd wychodzisz, gdzie idziesz, chłodna wodo, upojna, spokojna...

Wodo, wodo — masz serce, ochłódź serce znękane, zabierz serce, to serce weź moje...

Wodo, wodo — weź myśli, myśli moje weź z sobą, i do morza, za morza je odwiedź...

Wodo, wodo — spokojność cichą, dobrą spokojność przynieś wodo spokojna, upojna...

I zapłakał straszliwie i zaśmiał się okrutnie i położył krzyż nad doczesnością.

— Bracie, słuchaj — rzekł kiedyś — Cypryanie, mój bracie... Weź swą żonę, dobytek i wszystko... Pod mą strzechę ją sprowadź, oprawiajcie mą ziemię, już gazdostwo i wszystko mi zbrzydło. Jeść mi dacie, nic więcej, jeść mi ino podacie... A gdy będę umierał, gdy już będę umierał, twoim dzieciom, mój bracie, dam wszystko... I dobytek i dom i budynki i tę ziemię rodzoną, ojcowską... Jeść mi dacie tymczasem, nic więcej...

I brat przystał. Pomału, lecz przystał. Bo brat wierny jest sercu Lejzusia. Teraz piekło...

Lejzuś otworzył oczy. W dali, w dali płonęły szczyty Tatr w rozsłonecznionej, złocistej topieli. Całe Podhale było w ślicu. Tak cicho, tak dobrze... A tuż u stóp Żeleźnicy, na której leżał, ciągnął się w dół, aż ku Borom, Odrowąż. Dwa wąskie, długie rzędy chat, rozsiane tu i ówdzie w większe gromadki, zieleniły się wonną, dojrzewającą radością lata.

— To jest ta wieś, w której dojrzało moje życie — pomyślał i zapłakał szlochem głębokim i gorzkim.

VIII.

Od gościny Jawora i Brzeziny zapanował w domu Stafierów nastrój gorzkiego, aż nazbyt wymownego milczenia. Lejzuś, wróciwszy z Żeleźnicy, nie wszedł do czarnej izby, nie jadł nic, zamknął się po drugiej stronie domu i położył się spać. To samo Cypryan. Nie przegadał ani słowem do Wikty, nie tknął się jadła, chodził jeno długo koło domu i medytował. Przyszła noc. Lecz i noc nie zmieniła nic. W sobotę rano Lejzuś próbował je szcze myśli pozbierać, by zdać sobie sprawę, co to zaszło wczora. Czuł się zgoła bezwładnym. Najchętniej położyłby się na słonecznej polanie, zarzuciłby ręce pod głowę i niechby już wszystko w życiu szło tak, jak te chmurki — baranki po niebie. Słońce zeszło już dobrze z południa i Lejzuś dopiero teraz spostrzegł się, że dzień przewałęsał i przemarudził koło domu. Wyszedł wtedy na drogę i wsparł się o płot ogrodu. Patrzał niby w ogród, niby poza ogród, daleko a blisko — niewiadomo, gdzie i dlaczego. Widział, że na gruszy rumienią się gruszki, na starej, dzikiej jabłoni kwaśne jabłka się grzeją, widział karłowate, niepłodne śliwy — i cóż z tego, kiedy nie widział ich naprawdę. Chwilami zdawało mu się, że ten ogród i drzewa w nim i słońce ponad niemi są namalowane na jakimś dziwnym obrazie, który Lejzuś pewnie gdzieś widział, lecz nie wie gdzie. Przysłonił tedy oczy i znów spojrzał w siebie. Tam widział wszystko dokładnie i pewnie.

— Boże, co to sie dzieje ze mną...

Powiał wiatr ciepły i cichy i pogłaskał go łagodnie a słodko po twarzy. Lejzuś wsparł rękę na kulku, na ręce głowę i poddał się mglawemu, niepojęcie spokojnemu zapatrzeniu. Oczy miał szalane...

A na oborze, tuż za drogą, którą Lejzuś przeszedł, Kubuś i Jędruś, pogodzeni już z sobą po wczorajszej bitce, omawiali gorąco i długo jutrzejsze święto Maryi Magdaleny — odpust w Odrowążu. Smutno im było, że święto zbiegło się jakoś z niedzielą. Jednak trza było pogodzić się z tem. Obecnie chodziło o to, ile który z nich ma pieniędzy i co za nie kupią. Pieniędzy było niewiele, zachcianek zaś sto tysięcy i jedna. Rozmowa ich, z początku głośna i hałaśliwa, wnet przemieniła się w pełne zaufania szepty. Lejzuś nie zwracał na nie uwagi, od płotu przykazał jeno Kubusiowi, żeby wnet wygnał krowy na skoszoną łąkę, jako że przed odpustem i w sam odpust bydła nie pędziło się do Boru. Koło domu pół godziny starczy bydlęciu za pół dnia skubania na jałowych gminnych pastwiskach. Kubuś wiedział, co miał robić. Tymczasem zaś ciągnął nietitościwie Jędrusia za obszarpany rękaw i rozglądając się dokoła, szeptał:

— Wiesz co, bracie?

— No?

— Co ci powiem, to ci powiem, ale ci powiem.

— No?

— Trzaby pomyśleć o życiu — skwapliwie i z bardzo przezorną miną wyrzekł Kubuś.

— Jako? — Jędruś go nie rozumiał.

— Ano... żeniłbym sie...

— E best! Z kimże takim?

— Z babą.

— Dyć wiem, że nie z chłopem, cożbyś z nim robił, ale z kim? z którą babą?

— A nie powiesz nikomu? — znów tajemniczo zaczął Kubuś.

— Cożbym ta miał gadać...

— No to... zadusuj sie...

— Na mój dusu, nie powiem — Jędruś uderzył się w piersi.

— Ale wiesz, zadusuj sie już tak — no — Jezus Maryjo!

— Na mój stu prawdu, nie powiem — i Jędruś uderzył się znów w piersi, ale tak mocno, że aż w nich zagadało. Wtedy Kubuś nachylił się do jego ucha i zaczął:

— Żeniłbym sie... z babą...

— Ale z jaką?! — niecierplił się Jędruś.

— Z taką babą, co już ma chłopa.

Pasterzyczkowie spojrzeli teraz po sobie tak, jakby się dopiero pierwszy raz w życiu zobaczyli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

motywy przedłożenia podają — w obecnej swej liczbie nie są w stanie podołać zwiększonym wymaganiom przy intenzywniejszem wykształceniu rekrutów w dwuletniej służbie. Liczba podoficerów wyższego stopnia (feldweblów i plutonowych) ma w przyszłości wynosić 14.000 przy armii wspólnej, a 2000 przy obronie krajowej, a dla uzyskania tej liczby trzeba będzie zachęcać podoficerów przez wyższe płace, wyższe premie, lepsze traktowanie, zapewnienie im przyszłości albo w służbie wojskowej (mianowanie ich gażystami) albo w służbie cywilnej (przez rozszerzenie praw certyfikatowców do różnych posad państwowych, kolejowych, bankowych i t. d.).

Najważniejszym punktem reformy są jednak sprawy finansowe, o których będzie mowa w następnym artykule.

Działalność polskich posłów socyalistycznych.

II.

Posłowie socyalistyczni starali się o poprawę bytu urzędników i służby przedewszystkiem kolejowej dlatego, że jest ona silnie zorganizowana. W 1908 r. postawili wniosek o przyznanie 20 milionów koron kolejarzom. Wniosek obalono głosami Koła polskiego **(Petelenz, Sikorski, German głosowali przeciw kolejarzom!)** Postawiono dalej wniosek o przyznanie 4·7 milionów koron pocztowcom. Znowu wniosek obalono; ciż sami głosowali przeciw. Mimo to posłowie socyalistyczni potrafili wywalczyć dzięki zdecydowanej postawie organizacyi kolejarzy i oburzeniu pocztowców 14·3 milionów koron dla kolejarzy, a 10 milionów koron dla reszty służby. Również poprawiono płace salinarzom i starym pensyonistom dzięki staraniom posła Moraczewskiego. W 1910 roku znowu posłowie socyalistyczni postawili wniosek o przyznanie 8·8 milionów koron dla kolejarzy. Wniosek ten również odrzucili „obrońcy kolejarzy", którzy natomiast z zapałem zgodzili się na zniżki kolejowe dla I. klasy dla oficerów i ich rodzin!

Nietylko „o żołądek" klasy pracującej szło posłom socyalistycznym. Musieli oni „bez narodowi" walczyć o polską szkołę i polski język w urzędzie na Śląsku, pozbawieni w tej czysto narodowej sprawie pomocy Koła, musieli bronić powagi naukowej uniwersytetu krakowskiego przed autorem „Mojej baby".

Szczególną energię rozwinęli nasi posłowie w zwalczaniu „bukietu podatkowego" Bilińskiego, który chciał podwyższyć podatek od wódki i wprowadzić monopol zapałek. Tu trzeba ocenić „negatywną" politykę socyalistyczną. Posłowie socyalistyczni wystąpili przeciw tym podatkom, a natomiast zaproponowali rządowi cały szereg podatków na klasy posiadające, wykazując kłamstwo zdania, że socyaliści są przeciwni wszystkim podatkom. Przedewszystkiem oświadczyli się za zniesieniem spirytusowych premij produkcyjnych (7,500.000 K), eksportowych (1,7000.000 K), które są wypłacane wprost szlacheckim gorzelnikom, oraz przeciw kontyngentowaniu spirytusu, wskutek czego gorzelnicy „zarabiają" przeszło 20 milionów koron rocznie! Wniosek ten tow. Diamanda odrzucono. Domagano się zniesienia opustów podatków realnych, zmiany podatku gruntowego, by gospodarstwa do **300 K** czystego dochodu były **wolne od podatku**; szlachta natomiast płaciłaby o 30 milionów koron więcej. Poseł tow. Diamand domagał się zniżenia ceny soli o 10 hal. na kilogramie; wniosek odrzucono. Zniżenie podatku od cukru z 38 hal. na 22 hal. od kilograma, obalił w Izbie panów minister Korytowski. Dalej domagano się opodatkowania dochodów arcyksiążąt i oficerów, wolnych obecnie od podatku osobisto dochodowego, który opłaca robotnik mający 1200 K dochodu! Wszystkie te wnioski odrzucono. Wobec tego socyaliści nie dopuścili do obrad nad podwyższeniem podatku od wódki, mimo iż jego referat objął Głąbiński.

Socyaliści spełnili tu swoje zadanie, udaremniając nowe podatki i sprzeciwiając się nowym ciężarom na militaryzm, który znalazł entuzyastę w „admirale" Petelenzu. Socyaliści wydarli molochowi militaryzmu jedną ważną ustawę o zasiłkach dla rezerwistów.

Koło polskie wykoszlawiło tę ustawę, odrzucając wniosek socyalistyczny, domagający się, aby zasiłek dla rezerwisty wynosił najmniej koronę.

W sprawie 2 letniej służby wojskowej jedynie socyaliści szczerze i energicznie napierali na rząd i stawiali rezolucye (tow. Lieberman) uchwalane przez parlament.

Jednem słowem, w każdym kierunku działali socyaliści; starali się też o czystość wyborów i gdy widzieli, że dzięki obstrukcyi Koła polskiego i chrześcijańsko-społecznych nie da się przeprowadzić weryfikacyj mandatów, postawili wniosek (Lieberman) o utworzenie trybunału wyborczego; sprawa ta tylko wskutek rozwiązania parlamentu nie została załatwiona.

Jeżeli dziś osądzamy działalność parlamentarną naszych posłów, to musimy ją oceniać z trzech punktów widzenia:

1. Co zrobili?
2. Czemu przeszkodzili?
3. Co chcieli zrobić?

Otóż dwie najważniejsze ustawy, jakie ten parlament załatwił, a mianowicie o zasiłkach dla rezerwistów, oraz ustawę o funduszu mieszkaniowym zainicyowali i przeprowadzili socyaliści.

Dalej przeprowadzili poprawę bytu kilku kategoryj służby i robotników państwowych, przeprowadzili kilka ochronnych ustaw robotniczych, jak 2 ustawy o handlowcach, o zakazie używania fosforu, o zakazie nocnej pracy kobiet itd. Bodaj częściowo wystąpili przeciw drożyźnie przez przeprowadzenie dowozu mięsa argentyńskiego.

Przeszkodzili obciążeniu warstw ludowych nowymi podatkami w sumie **100 milionów koron!**

Chcieli przeprowadzić daleko idącą reformę podatkową przez ulżenie masom ludowym, a przerzucenie ciężarów podatkowych na klasy posiadające; chcieli znieść przywileje podatkowe szlachty, arcyksiążąt i oficerów.

Chcieli ulżyć drożyźnie przez dowóz zagranicznego zboża i mięsa oraz zniesienie lub zniżenie ceł na zboże i mięso.

Chcieli prócz ulg podatkowych i drożyźnianych zapewnić masom chłopskim i robotniczym pracę w kraju przez budowę kanału i idące z tem uprzemysłowienie kraju.

Wszystkie te rzeczy obaliło Koło polskie.

Jeżeli, będąc w mniejszości (6 polskich posłów socyalistycznych wobec 71 członków Koła) nie przeprowadzili całego programu, jaki przeprowadzić usiłowali, to wina leży nie po ich stronie, lecz po stronie Koła. — Dziś, kiedy rząd zaapelował do wyborców, niech oni ocenią tę pracę i niech sami staną w obronie swych haseł i dążeń.

Wybierajcie tedy między ciężarem podatkowym i drożyźnianym, a ulżeniem tych ciężarów, między pracą i dobrobytem w kraju a nędzą i tułaczką po Ameryce.

Wkrótce staną masy ludowe do urny wyborczej i jeżeli pilnie tej urny pilnować będziemy, to nasi posłowie i kandydaci mogą być spokojni o sąd ludu.

Ruch wyborczy.

Kraków, 24 maja.

„Wspólni" kandydaci. Oficyalny komunikat, rozesłany do dzienników przez p. Jana Kantego Federowicza, obwieszcza, że wspólnym kandydatem „wszystkich stronnictw narodowych", mianowicie: stronnictwa „mieszczańskiego", „demokratycznego", „chrześcijańsko społecznego", „wszechpolskiego" i „prawicy narodowej", na okręg Wesoła jest p. Petelenz. Jak owa „wspólność" wygląda, o tem świadczy zarówno przytoczony przez nas dziś w artykule wstępnym głos z narodowo demokratycznych sfer kolejarskich, jak również opinia „Głosu narodu", który pisze:

„Nie chcemy tu bliżej analizować powodów niepopularności dra Petelenza; ale faktem jest, że jego nazwisko nikogo nie zapali i narodowych wyborców nie zjednoczy. To też ogłoszenie kandydatury przez komitet demokratyczny nie uważamy za orzeczenie obowiązujące".

A o drugim „wspólnym" kandydacie, p. Doboszyńskim, pisze „Głos narodu":

„Jedynym jego tytułem do sławy i kandydowania jest posiadanie na własność „Nowej Reformy"... Jego polityczny talent jest dotąd zupełnie nieznany, jego doświadczenie, które nabył chyba jako zastępca posła Fijaka, jest trochę za małe..."

Tak wyglądają „wspólni" kandydaci.

Nie powiodło się Horowitzowi w niedzielę na zgromadzeniu w Bierzanowie, więc żółć swą wylał na cierpliwy papier „Głosu narodu". W całem zgromadzeniu, chociaż zwołanem przez klerykałów dla poparcia kandydatury Zgórniaka, nie miał Horowitz ani pięciu zwolenników. Przewodniczył tow. Kremer. Referatu Horowitza, który mówił trzy kwadranse, wysłuchano spokojnie. Następnie zabrał głos tow. Bryniarski, który przemawiał przez $2^1/_2$ godziny, dając gruntowną odprawę klerykałom. Przemawiało jeszcze kilku włościan, poczem jednogłośnie uchwalono kandydaturę tow. Daszyńskiego. Za to Horowitz nazywa w „Głosie narodu" włościan bierzanowskich „pijanymi i ciemnymi", jakoteż „zorganizowaną bojówką". Obelgi te i oszczerstwa są świadectwem bezsilnej wściekłości klerykałów.

Zgromadzenie kolejarzy w Podgórzu. W sali „Sokoła" podgórskiego odbyło się we wtorek wieczór zgromadzenie przedwyborcze kolejarzy, którzy zgromadzili się licznie. Zagaił tow. Wilczyński, przewodniczącymi wybrano tow. Packana i Krwawicza, referował tow. L. Feldman, który omówił położenie kolejarzy i skrytykował w dosadny sposób zgubną działalność Koła polskiego, zaprzepaszczającego interesy kolejarzy, a w szczególności działalność Korytowskiego, który mimo obietnic nic dla kolejarzy nie zrobił. Wkońcu wezwał zgromadzonych do agitacyi za kandydaturą socyalno-demokratyczną, zaznaczając, że tylko socyalni demokraci bronią interesów kolejarzy.

Następnie zabrał głos kandydat tow. dr Bobrowski i wykazał, jak zgubna jest dla miast polityka agraryuszów, którzy wygłodzić chcą całe masy robotników, funkcyonaryuszów państwowych i mieszczaństwo przez zamknięcie granic i coraz więcej wzrastającą drożyznę środków żywności i mieszkań. — Dalej wskazał na ciężary podatkowe, które ponosić muszą masy pracujących ludzi i podniósł, że tylko socyalna demokracya broni wyzyskiwanych i uciśnionych.

Staję przed Wami jako kandydat tej partyi i nie proszę o głosy dla siebie, bo nie stoję o tytuły i honory, cały oddałem się na usługi partyi i chcę bronić praw Waszych i z Wami żyć, walczyć i zwyciężać. (Długotrwałe oklaski).

Mowca poddał ostrej krytyce solidarność Koła polskiego, jego poszczególnych członków, a w szczególności Korytowskiego, który jako poseł nic dla wyborców nie zrobił; nawet po klęsce, jaka nawiedziła Podgórze przez wybuch prochowni, nie raczył tu przybyć, by zobaczyć przynajmniej, czy jego wyborcy jeszcze żyją, czy też przybyło mu wyborców „duchów", którzy na niego głosować będą. (Wesołość). Wkońcu podniósł, że do Koła polskiego jako socyalny demokrata nie wstąpi, lecz pracować chce poza Kołem; żąda od wyborców serc i poparcia w pracy, by mu dano tę siłę, z którą mógłby skutecznie dla dobra ogółu pracować i jest pewny, że pracy tej ciężkiej podoła.

Tow. Wilczyński postawił rezolucyę:

„Zgromadzeni kolejarze w dniu 23 maja w sali „Sokoła" potępiają politykę Koła polskiego, a w szczególności dra W. Korytowskiego, który nietylko że nic dla nas nie zdziałał, lecz nawet nie raczył nam się pokazać; wyrażają temuż pogardę i uchwalają przy obecnych wyborach popierać usilnie kandydaturę socyalnego demokraty dra E. Bobrowskiego".

Rezolucyę uchwalono jednomyślnie, poczem przewodniczący wezwał obecnych na sali przeciwników (zwolenników Korytowskiego) by zabrali głos, gwarantując im swobodę przemawiania, lecz żaden nie odważył się publicznie wystąpić.

Z sukcesów wyborczych p. Tertila. Z Tarnowa donoszą nam: Sz reg konwentyklów, które pod osłoną policyi i gwardyi hyen i macherów wyborczych urządza p. Tertil „narodowy nasz kandydat" — dopełnił wczoraj poufny wiec szynkarzy.

P. burmistrz pojął doskonale całą istotę galicyjskiej techniki wyborczej: unikać publicznych zgromadzeń, a urządzać per fas et nefas zebrania ciche, nadużywać jak najbardziej swego stanowiska publicznego... i mandat pewny!

Tak zwołano szynkarzy do sali Rady miejskiej, której burmistrz nikomu teraz nie udziela, prócz sobie. Poczciwym szynkarzom, obradującym pod przewodnictwem p. Delekty spowiadał się burmistrz-kandydat ze swego filosemityzmu i przyjaźni dla szynkarzy z tysiąca dobrych chęci.

Mówił, że woli szynkarza-żyda niż chłopa, bo chłop wszystko sam przepije, a żyd nie. No... i prosił o poparcie.

Na to powstał szynkarz p. Adler i zarzucił dr Tertilowi, że jest antysemitą, że działał na niekorzyść szynkarzy, że nie chciał ich poprzeć, owszem twierdził zawsze co innego niż dziś: t. j. że chłop może być lepszym szynkarzem od żyda, że wreszcie z jego winy szynkarze tutejsi dostali tak ogromne opłaty.

Dr Tertil pojął sytuacyę i uciekł ze zebrania. A kiedy kilku lizuniów poszło go potem przepraszać, kazał im pójść poskarżyć przed starostą na p. Adlera.

Komisarz starostwa tak śmiesznej „skargi" oczywiście przyjąć nie mógł i „deputacya" szynkarzy odeszła ze starostwa z niczem.

Ze Starego Sącza donoszą nam: Zwołane na niedzielę zgromadzenie przedwyborcze w „Sokole" było imponujące. Na 900 z uprawnionych do głosowania w Starym Sączu około 800 przybyło na zgromadzenie. Tow. Mazur zagaił, piętnując robotę kandydata rządowego Germana, który z obawy przed wyborcami kryje się po tajnych konwentyklach. Na wniosek tow. Mazura przewodniczyli pp. dr Stampfl i Ogorzały, sekretarzował dr Karaś.

Powitany długimi oklaskami wystąpił na scenę tow. dr Marek i przedstawił życie polityczne w Galicyi i powody, dla których przyjął kandydaturę w tutejszym okręgu. Następnie po omówieniu szkodliwej dla narodu i klasy pracującej polityki Koła polskiego, oświadczył, iż kandydując jako przedstawiciel partyi socyalno demokratycznej, broniąc interesów klasy robotniczej, zawsze stać będzie na straży interesów kraju i myśli polskiej. Do tego nie potrzeba żadnego patentu.

Kandydaturę tow. dra Marka powitano z wielkim zapałem.

W dyskusyi zabrał głos tutejszy notaryusz Obmiński i dziękując kandydatowi za tak świetne i rzeczowe przedstawienie polityki Koła polskiego i życia politycznego w Galicyi, oświadcza publicznie, iż uważa za swój obowiązek narodowy oddać głos na kandydata robotniczego dra Marka.

Kandydaturę dra Marka przyjęło mieszczaństwo starosądeckie z niebywałym entuzyazmem, a na sali nie znalazł się nikt, ktoby się oświadczył przeciw jego kandydaturze. Możemy śmiało powiedzieć, że w Starym Sączu mamy bezwzględną większość, a dr German nie ma co tu robić. Jeśli uzyska kilkadziesiąt głosów, to będzie olbrzymi sukces.

Z wielkiem oburzeniem przyjęto macherstwo dra Szajera, który na liście komitetu dra Germana umieścił wielu, którzy z popieraniem dra Germana nie mieli nic wspólnego, lecz zawsze stali na stanowisku opozycyjnem. Między innymi dr Szajer umieścił bez wiedzy i woli notaryusza Obmińskiego i radnego Ogorzałego, który przeciw narzucaniu kandydatury zaprotestował, a szczególnie przeciw umieszczaniu jego nazwiska w komitecie Germana. Dr Szajer wyrządził drowi Germanowi niedźwiedzią przysługę, bo umieszczenie tych nazwisk w komitecie Germana spotkało się wśród mieszkańców Starego Sącza z oburzeniem a dra Germana ośmieszyło!

Zgromadzenia wyborcze

odbędą się:

W okręgu wiejskim krakowskim:

w piątek 26 b. m. o godz. 7 wieczorem:

w Zakrzówku u p. Bobra; referent tow. Daszyński;

w Półwsiu Zwierzynieckiem u p. Fischlera; referent tow. Krzysztoń.

Konferencya wszystkich organizacyj, stowarzyszeń zawodowych, komitetów agitacyjnych, wyborczych i mężów zaufania wszystkich gmin podmiejskich odbędzie się w poniedziałek 29 maja o godzinie 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10). Towarzysze! Przybądźcie punktualnie jak najliczniej!

Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.

KRONIKA.

Kraków, 24 maja.

Myśl narodowa toruje pp. Petelenzowi i Doboszyńskiemu drogi do serc i umysłów wyborców. Aby jednak nie zbłądziła po drodze, wynajęto dla dra Doboszyńskiego następujących działaczy patryotycznych:

Aaron Batchen (najmowany na wesela),
Szlojme Marszalik (najmowany na wesela),
Naftali Hof (znana na Kazimierzu hyena),
Fendler „Koniarz" (nazwisko mówi...),
Feinknopf zwany „amerykańskim",
Mojżesz Friedmann (w wolnych chwilach kościarz).

Na razie otrzymali ci gentlemeni skromne zasiłki wyborcze po 200 koron od myślącej głowy.

Teraz wiemy, dlaczego to p. dr Doboszyński tak głęboko zastanawiał się nad swoją kandydaturą.

Hyeny zaś p. dr Petelenza już piją po szynkach na Wesołej i podobno służby pełnić nie mogą z powodu „wroga alkoholu“, który plącze im nogi i języki. Ale serce zostało polskie i przysięga, że będzie głosowało tylko na Czecha-Petelenza.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza urządza we czwartek dnia 25 b. m. o godzinie 9½ rano zwiedzanie zamku na Wawelu pod kierownictwem dr T. Szydłowskiego. Bilety w cenie 50 hal. (dla członków Un. Lud. 40 hal.) do nabycia w czytelni Uniw. Ludowego przy ul. Szewskiej 16, oraz przy wejściu na zamek.

W przyszłym tygodniu Uniwersytet Ludowy urządza 2 wycieczki przyrodnicze dla dzieci od lat 8 do Sikornika: we czwartek dnia 25 b. m. i w niedzielę dnia 28 b. m. Punkt zborny w lokalu przy ul. Szewskiej l. 16 o godz. 2½ popołudniu, powrót o godzinie 7½ wieczorem. Opłata po 4 hal. od dziecka (dzieci członków Un. Lud. darmo). Udział rodziców pożądany. W razie niepogody wycieczki zostaną odłożone.

Hofrat Pogorzelski, kierownik sądu krajowego karnego, przeniesiony został w stan spoczynku, przyczem wyrażono mu cesarskie uznanie za wieloletnią znakomitą służbę.

Morderstwo przy ul. Szlak. Sprawa morderstwa ś. p. Sienickiej jest dotąd zagadką. Wyjątkowy zbieg okoliczności towarzyszący morderstwu oraz przebiegłość zbrodniarza sprawiają, że policya uważa śledztwo za jedno z najtrudniejszych, jakie w ostatnich latach się zdarzyły. Policya zbiera zewsząd materyały śledcze i upewnia się coraz więcej o słuszności podejrzeń, skierowanych przeciw stróżce domu i obecnie śledzi za głównym sprawcą zbrodni. Trudno wytłómaczyć, z jakiego powodu zbrodniarz na drugi dzień po morderstwie przybył do mieszkania ś. p. Sienickiej i narażając się na niebezpieczeństwo, ponalepiał kartki i zasunął firanki okna. Wczoraj odbywała się w dalszym ciągu wizya w mieszkaniu zmarłej. Nie ustalono jeszcze, co z mieszkania zginęło. Dalsza wizya odbędzie się dzisiaj. Wczoraj powrócił z Wiednia z instytutu daktyloskopicznego urzędnik policyi p. Waga. Jak słychać, badania daktyloskopiczne nie wydały pożądanego rezultatu, ponieważ odciski rąk są niewyraźne. Mimo tych trudności policya nie traci nadziei wykrycia sprawców zbrodni.

Trup na Zwierzyńcu. Śledztwo ustaliło, że znaleziony onegdaj pod klasztorem Norbertanek na Zwierzyńcu zmarły jest 35 letnim Zygmuntem Gibasem, zamieszkały tam przy ul. Kościuszki. Gibas był alkoholikiem i cierpiał na „delirium tremens“; w niedzielę cały dzień pił, a wracając wieczorem do domu, wpadł do rowu pełnego błota; w niem udusił się. Lekarze nie znaleźli na jego ciele żadnych ran, wobec czego o gwałtownej śmierci niema mowy.

Kalectwo przy pracy. 37-letni Józef Kocur, robotnik w magazynach wojskowych, spadł wczoraj po południu z wozu na bruk i w okropny sposób rozbił sobie głowę.

Przy budowie domu na Zwierzyńcu spadł Tomasz Krawecki z rusztowania z wysokości drugiego piętra i złamał 2 żebra.

Zamach samobójczy. Wczoraj wieczór w ogrodzie botanicznym strzelił do siebie z rewolweru 25 letni student medycyny W. Ś. Kula ugrzęzła mu w płucach tak, że w niebezpiecznym stanie przewieziono go na klinikę chirurgiczną. Powodem ma być choroba nerwowa.

Kradzieże. Atanazy Atanazew skradł dziś włościance na Rynku Kleparskim pulares z 45 K, które odebrano mu przy rewizyi.

Aresztowano Izraela Fastera z Brzeska, karanego 17 razy za kradzież, gdy uganiał się ze złodziejami za kradzieżą na tandecie. Przy aresztowaniu pogryzł ajentów i policyantów.

— **Wieliczka.** We wtorek 6 czerwca po południu będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem arcyksięcia Rudolfa o godzinie 1·30 po południu. Wstęp do kopalni 5 K od osoby — z użyciem windy parowej 6 K. Biletów wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym. Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12·40 (pociąg nadzwyczajny), 1·30 po południu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5·30, 6·49 (pociąg nadzwyczajny), 8·45 i 10·05 wieczorem.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Środa: „Szczury“ (ceny zniżone).

Czwartek po południu: „Kościusko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy).

Czwartek wieczór: „Pan Damazy“ (występ p. Kamińskiego).

Piątek: „Mój przyjaciel Tadzio“ (ceny zniżone).

Sobota: „Bogaty wujaszek“, komedya w 4 aktach E. Karweisa (występ p. Kamińskiego).

Niedziela wieczór: „Bogaty wujaszek“ (występ p. Kamińskiego).

Poniedziałek: „Paweł I.“.

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**

Środa: „Krowoderskie zuchy“.

Czwartek po południu: „Wicek i Wacek“.

Czwartek wieczór: „Pod gwiaździstą banderą“.

Piątek: „Krowoderskie zuchy“.

Sobota: „Nasi górale“ (nowość).

Nowiny lwowskie.

W procesie Lewickiego kontynuowano wczoraj przesłuchanie oskarżonego. Opowiadał on o swym zamachu samobójczym, który zakończył się bardzo lekkiem zranieniem; potem opowiadał o swym pobycie z ś. p. Ogińską w Krynicy, w Wiedniu i Monte Carlo, o przysiędze złożonej na grobie ojca, że się pobiorą i t. d. Ogińska zgadzała się na ten plan pod warunkiem, że oskarżony zapewni jej większy majątek. W tym celu planował założenie fabryki, ale to mu się nie udało. Podczas pobytu w Krynicy w lecie z. r. z zazdrości o męża bił ją, a wtedy już ona mówiła „zabij mnie“. Drugi raz ona rzuciła na niego żelazko i podrapała go. Te sceny tak Ogińską rozdrażniły, że zażyła truciznę; leczyła się w Marjówce pod Lwowem, gdzie oskarżony nocami ją odwiedzał. Gdy mężowi wszystko wyznała, wstąpiła do klasztoru; wreszcie stosunki tak się zaostrzyły, że oboje postanowili umrzeć.

Co do samej katastrofy oskarżony tłómaczy się inaczej niż w śledztwie. Tam podał dokładne szczegóły zajścia, a teraz tłómaczy się brakiem pamięci. Wie tylko, że strzelał, ale okoliczności przypomnieć sobie nie może i twierdzi, że co mówił w śledztwie, to były „kombinacye“. W dalszym ciągu rozprawy przewodniczący wyliczył szereg awantur, jakie oskarżony urządził w więzieniu; był on tam utrapieniem dla wszystkich. Obrońca prof. Makarewicz postawił dalsze dowody na stwierdzenie niepoczytalności oskarżonego, potem prokurator zadawał mu pytania.

Z kraju.

Piorun w cerkwi. Dnia 17 b. m. o godz 8 wieczorem, gdy ponad Strzeliskami koło Bóbrki przeciągała niewielka zresztą burza, wpadł do cerkwi w czasie nabożeństwa piorun przez wybitą szybę w oknie, poczem wyleciał drzwiami, właśnie w tej chwili otwartemi, zabijając jednego człowieka, oraz rażąc dziesięć osób ciężko, a kilkanaście lekko.

W Czerniowcach skończyła się wczoraj rozprawa przeciw Jakóbowi Borkowskiemu, sekretarzowi rady kultury krajowej, oskarżonemu o defraudacyę 137.562 K. Borkowski skazany został na 18 miesięcy więzienia, a radę kultury krajowej z jej pretensyami do odszkodowania odesłano na drogę cywilną.

Ze świata.

Proces o sfałszowania testamentu księcia Ogińskiego. W procesie Wonlarlarskich odczytano wczoraj zeznania ks. Kalinki, w których powiedzianem jest, że ks. Dąbrowski, który podpisał testament Ogińskiego, w lecie 1903 r. bawił w Petersburgu, zaś testament sporządzony został w Rydze. Dalej odczytano zeznania panny piszącej na maszynie, którą adwokat Adamczewski wezwał telefonicznie do restauracyi Meinera, gdzie się znajdował Dąbrowski, Michałowski i Adamczewski. Ten ostatni powiedział jej, że jest obecną przy wielkim akcie, gdyż sporządziła odpisy testamentu, którym pewien polski wielki właściciel zapisuje swój majątek.

Panna owa podała dalej, że ks. Dąbrowski, który był nietrzeźwy, zachowywał się wobec niej niestosownie, iż musiała odpierać jego napastliwość.

Okropny czyn matki. Z Asch (Czechy) donoszą: Żona budnika kolejowego Adolfa Wagnera w przystępie obłąkania poderżnęła trojgu starszym dzieciom brzytwą gardła i skoczyła z dwojgiem młodszych do wody, gdzie z niemi utonęła. Z trojga skaleczonych dzieci dwoje ma bardzo ciężkie rany.

Nowa katastrofy awiatyczne. Z Strassburga donoszą: Awiator Lämmlin spadł z wysokości 60 metrów i zabił się na miejscu.

Z Peterburga donoszą: Francuski awiator Siegiére podczas wzlotu w aedromie uderzył o maszt. Aparat jest zupełnie zniszczony. — Awiator odniósł ciężkie obrażenia.

Przegląd polityczny.

Bezczelna nota rządu rosyjskiego. Z okazyi powstania Albańczyków okazało się, że Czarnogóra macza ręce w tej sprawie, wspierając powstańców ludźmi i bronią, przyczem nie wahano się nawet udzielać przytułku powstańcom i popierać ich akcyę graniczną przeciw Turcyi. Rząd turecki kilkakrotnie upominał Czarnogórę, a w parlamencie wielki wezyr wprost zagroził Czarnogórze użyciem represyj wojskowych. Czarnogóra udała się pod opiekę Rosyi, która wystosowała do rządu tureckiego następującą notę dyplomatyczną za pośrednictwem swego ambasadora w Konstantynopolu:

Od początku zaburzeń na terenie albańskim rząd turecki nie przestawał zapewniać rządu rosyjskiego o swym zamiarze niezakłócania pokoju światowego. Obecnie jednak wiadomości z terenu wojennego świadczą o tem, że wojsko tureckie w znacznej liczbie skoncentrowane jest nad granicą czarnogórską, co pociąga za sobą niebezpieczeństwo dla pokoju, albowiem najmniejszy wypadek graniczny może wywołać zatarg, którego następstw w obecnej chwili przewidzieć nie można. Rząd rosyjski równocześnie podaje do wiadomości, że potrzebne dla ochrony granicy zarządzenia wojskowe rządu czarnogórskiego nie mogą być uważane za akcyę zwróconą przeciw sąsiadowi, a mają wyłącznie na celu ochronę granicy i utrzymanie porządku. W przekonaniu, że Porta podziela to zapatrywanie, rząd rosyjski wyraża nadzieję, że rząd turecki w interesie pokoju bezzwłocznie i w sposób kategoryczny zapewni o swoich zamiarach pokojowych rząd czarnogórski, co zapewne skłoni Czarnogórę do cofnięcia poczynionych koniecznych zarządzeń.

Rząd rosyjski, któremu sprawa pokoju leży na sercu, nie zaniedba ze swej strony niczego, aby skłonić Czarnogórę do zachowania i nadal powściągliwości oraz utrzymania jej w zamiarach pokojowych.

Przegląd społeczny.

Bojkot maszyn Singera. Międzynarodowe biuro socyalistyczne przysyła nam następujący komunikat:

„Towarzysze angielscy upraszają nas o zawiadomienie prasy socyalistycznej wszystkich krajów, że firma Singer, która głównie wyrabia maszyny do szycia i posiada kundmanów w wielu krajach, wydala wszystkich swoich urzędników i robotników podejrzanych o to, że są socyalistami. Firma oświadczyła robotnikom, że chce nas zwalczać bez miłosierdzia. Towarzysze angielscy proszą nas o zwrócenie uwagi zorganizowanym robotnikom na tę okoliczność“.

Do tego dodać należy, że istnieją już dziś maszyny do szycia z różnych innych fabryk, dorównujące a nawet przewyższające wyroby firmy Singer, bez których doskonale obejść się można.

TELEGRAMY

z dnia 24 maja.

Lokaut krawiecki w Wiedniu

Wiedeń. 600 firm krawieckich urządziło lokaut 6000 robotników krawieckich.

Śmierć Banffy'ego.

Budapeszt. Umarł dzisiejszej nocy były prezydent ministrów bar. Banffy.

Konstytucya dla Alzacyi i Lotaryngii.

Berlin (B. Wolffa). Parlament niemiecki przyjął wczoraj w drugiem czytaniu ustawę o konstytucyi dla Alzacyi i Lotaryngii przeciw głosom konserwatystów. W dyskusyi zabrał głos kanclerz Bethmann-Holweg, który bronił ustawy i wyraził ubolewanie, że konserwatyści usuwają się od współpracownictwa przy tej ustawie. Alzacya i Lotaryngia są dojrzałe do ściślejszego połączenia z państwem; trzeba tym krajom przyznać powszechne prawo głosowania i konstytucyę.

Podczas drugiego czytania przedłożenia o konstytucyi dla Alzacyi i Lotaryngii wywodził hr. Mielżyński: Panowie z Alzacyi i Lotaryngii stali zawsze w sejmie Rzeszy po naszej stronie i popierali nas w niejednej ciężkiej godzinie. Dlatego też dzielimy ich uczucia podczas obrad nad przedłożeniem. Program kanclerza przedstawiony podczas pierwszego czytania polega na zasadzie niwelizacyi i germanizacyi. Rząd wyświadczyłby największą przysługę ogólnemu pokojowi, gdyby nie zaostrzał sam stosunków.

Po katastrofie aeroplanu w Paryżu.

Paryż. Pod przewodnictwem Fallieresa odbyła się wczoraj rada ministeryalna. Postanowiono na razie zaniechać politycznych oświadczeń ze strony rządu.

W stanie zdrowia Monisa nastąpiło polepszenie. Monis przyjął wczoraj Delcasségo i Cruppiego, którzy mu zdali sprawę o akcyi w Marokku.

W Izbie deputowanych prezydent Brisson poświęcił wspomnienie ministrowi wojny Berteaux, którego śmierć jest stratą dla republiki, armii i ojczyzny. Następnie życzył prezydentowi gabinetu Monisowi rychłego wyzdrowienia. Izba uchwaliła kredyt na pogrzeb Berteauxa i odroczyła się do poniedziałku.

W senacie prezydent Dubost również poświęcił wspomnienie ministrowi Berteaux i wyraził Monisowi życzenie, by rychło wyzdrowiał. Po uchwaleniu kredytu na pogrzeb ministra wojny, senat odroczył się do wtorku.

Prof. Chaufard donosi, że stan zdrowia prezydenta ministrów Monisa był wczoraj nadspodziewanie pomyślny.

Francuzi w Marokku.

Tanger (Aj. Havaas). Kolumna Moiniera wkroczyła 21 b. m. do Fezu bez użycia broni.

Paryż. (Aj. Havasa). Rząd otrzymał oficyalną wiadomość o przybyciu kolumny Moiniera do Fezu. Walki nie było wcale.

Casa Blanca. (Aj. Havasa). Wiadomości, datowane z dnia 21 b. m. opiewają, że jenerałowi Moinierowi udało się wywołać rozdwojenie wśród szczepów, które poczęły się między sobą zwalczać i dnia 21 b. m. się rozproszyły. Stan zdrowia żołnierzy kolumny Moiniera jest mimo przebytych trudów wyborny.

Melilla. Kanonierka hiszpańska została zaatakowaną przez Maurów w zatoce Beloya. Maurowie zostali odparci.

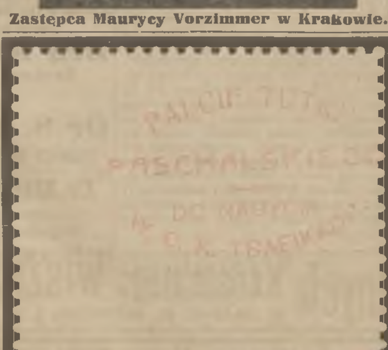
Ruch oświatowy w Japonii.

Tokio. Ministerstwo oświaty zajmuje się planem rozwoju oświaty ludowej. Zamierzone jest zakładać wszędzie biblioteki, urządzać popularne wykłady przy pomocy kinematografów i szerzyć kult śpiewu.

Traktat rozjemczy między Anglią a Ameryką.

Waszyngton. Departament państwowy oświadcza ponownie, że projekt traktatu rozjemczego tworzy podstawę, na której Ameryka gotowa jest z każdym krajem, któryby sobie tego życzył, wejść w rokowania. Zwrócono też uwagę Niemiec, że ten sam projekt stoi także im do dyspozycyi, gdyby się nim chciały zainteresować. Projekt został doręczony tylko Francyi i Anglii, ponieważ oba te państwa sobie tego życzyły.





OGŁOSZENIE.

Elektrownia miejska w Krakowie rozpisuje niniejszem dostawę węgla na czas od 1 lipca 1911 do 31 marca 1912 w ilości 500 wagonów.

Warunki ofertowe można otrzymać w biurze elektrowni.

Oferty złożyć należy najpóźniej do dnia 1 czerwca b. r.

DYREKCYA.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible])